

Czy medal, tylko dla „Króla Polowania”???



.... „**Witam Knieję, witam Kolegów....!!**

Tym hasłem, Prowadzący przejął władzę, nad wszystkimi, którzy stawili się na poranną zbiórkę. Jak za dotknięciem „czarodziejskiej różdżki”, kapelusze „sfrunęły”, z naszych głów, w okolice serca – bijącego radośniej, jakoś inaczej, tak po myśliwsku. Z minuty, na minutę, skomplikowana machina, tradycyjnych, naszych – **Polowań Zbiorowych**, nabierała tempa.

Sympatycznie było poczuć atmosferę, dwuszeregu, ucisnąć ponownie prawicę Kolegom po strzelbie i poznać nowe twarze, a nawet rzucić nowo zasłyszany dowcip. Nikt nie żałował, resztek snu, które rozpędziły skutecznie, z zaspanych jeszcze oczu, hałaśliwe pieski. Natomiast podniosły głos sygnałówek myśliwskich, pobudził, w nas wszystko to, co jest magią naszej pasji. Odnosiliśmy wrażenie, że każdy dźwięk, wydobywający się ze złotych instrumentów, odbijał się echem i ulatywał do łowisk, oznajmiając naszą obecność i wdzięczność, za bogactwo, jakim zawsze będzie dla nas łowiectwo.

Czegóż więcej potrzeba, myśliwskiej duszy? chyba jeszcze tylko przygód, na łonie natury, które czekały na nas, za sprawą wstawiennictwa, Św. Huberta. Cały rok czekaliśmy na tę chwilę. Ktoś poczynił zakup nowego „ciucha”, ktoś „odświeżył kaliber”, ktoś dostał w prezencie, bardziej jaskrawą opaskę, albo ozdobniejszą „piersiówkę”, pieczołowicie skrywaną, w przepastnej kieszeni, do zakończenia łowów. Ktoś przyjechał nowym samochodem, a ktoś inny, przyprowadził na zbiórkę, czworonożnego „Druha”, z nadzieją, że poczuje On „bakcyła” myśliwskiego i tym samym, zaskarbi uznanie, dla siebie i swojego pana.....



.....Dzień 15.10.2016r – okazał się dniem inaugurującym sezon polowań zbiorowych, w **Wojskowym Kole Łowieckim „Żbik” w Węgorzewie**. Wszystko zaczęło się, poranną odprawą, we wsi

Popioły, w sąsiedztwie, zabytkowego budynku, w którym, przez wieki, mieścił się młyn zbożowy. Chłonąc, zmysłami, każdy szczegół, porannego spotkania, nie wiedziałem, wówczas jeszcze, o czym napiszę, ale teraz już wiem!!

Tego dnia polowaliśmy w **Obwodzie „36”**. Już stan osobowy wyglądał ciekawie, gdyż kartki stanowiskowe ciągnęło, ponad 20 myśliwych – w tym zaproszeni goście, i myśliwi zagraniczni – Marusia z Moskwy i Jaspar z Danii. Po raz pierwszy kartkę losował Dawid Bugnacki, myśliwy z 12 letnim stażem, nowo przyjęty, w poczet Członków WKŁ „Żbik”, którego, szczególnie ciepło, przywitał Prowadzący polowanie - Darek Tokarz.

Ośmiu naganiaczy, z pieskami, zaopatrzonymi w nowoczesne obroże z GPS-em, przepędzili, tego dnia, 4 mioty. Ich rzetelna praca i w miarę, celne oko strzelców, zapracowały na efektowny pokot. ***Na zielonej jedlinie, znalazły się - 1 łania, 1 cielak, 6 dzików i 2 lisy.***

W blasku pokotowych ognisk, oddaliśmy hołd strzelonej zwierzynie i żegnaliśmy zasypiającą knieję.

Z siedmiu myśliwych, którym „Bór Przydarzył”, a św. Hubert pozwolił, pozyskać zwierza, Prowadzący, wyłonił „Króla Polowania” – w osobie Marka Wróblewskiego (łania i 2 dziki) oraz „Wicekróla” – w osobie Staszka Dźwiniela(cielak i 1 dzik), których udekorował tradycyjnymi medalami. Kolejny raz odezwały się rogi myśliwskie, a kiedy popłynęły sygnały „dzik na rozkładzie” i „lis na rozkładzie”, Prowadzący wymienił pozostałych, szczęśliwych strzelców – odebraliśmy gratulacje – my z Dawidem i Jego Ojcem Stanisławem, za pozyskanie dzików, a Jacek Prus i Duńczyk Jaspar za ustrzelenie „mykity”. Natomiast fakt oddania 30 strzałów, świadczył o tym, że zwierzyny było przynajmniej 3 x więcej niż pozyskano, a „pudlarze” otrzymali swoje „wynagrodzenie”, od całej Kompanii i oczywiście sygnał na samych ustnikach, co jest niepisaną formułą, Sygnalistów.

Przy okazji tego polowania, miałem jeszcze pewną misję, do spełnienia, oprócz delektowania się, urokami łowów. Przez cały dzień opiekowałem się myśliwymi zagranicznymi, tłumacząc na bieżąco wszystko, co przekazywał Prowadzący, opowiadałem o łowisku, o zwierzynie i prawidłach, jakie obowiązują, na takim polowaniu.

Muszę stwierdzić jednoznacznie, że w oczach, sympatycznej „Pary”, wypadliśmy celująco. Goście stwierdzili, że organizacja polowania, zasobność łowisk, w zwierzynę i hołdowanie tradycjom, polskiego myślistwa, zrobiły na Nich ogromne wrażenie. Na pożegnanie, dziękując za przeżycia, ***powiedzieli – Rosjanka Marusia . „чудесная охота”, a Duńczyk Jaspar „ hunting is perfect.***

Już po polsku dodam, że podzielam w zupełności Ich opinie, chociaż jestem zobowiązany swoją naturą i myśliwską duszą, przyznać, że polowania u Chłopaków, w „Żbiku”, cechuje zawsze solidne przygotowanie, sprawna organizacja i efektywność, co ma swoje odzwierciedlenie na pokocie i w opiniach tych, którzy, razem z Nimi polują.

To opowiadanie ma jednak swój szczególny podtekst???!!!



Minęły, niespełna 2 miesiące, od polowania inauguracyjnego i dnia 03.12.2016, staliśmy znowu, na zbiórce, w **Obwodzie „36”**, tym razem w sąsiedztwie Leśniczówki „Kalskie Nowiny”. Knieja, tego dnia, przywitała nas białą stopą. Nic nowego nie odkryję, jeśli powiem, że taka pogoda nastrajała wszystkich, bardzo pozytywnie. Myśliwi zdradzali swoje podniecenie ożywionymi rozmowami i żarcikami, spodziewając się przygody w czekających miotach, przynajmniej tak atrakcyjnych, jak pogoda. Obecność dziesięciu sprawdzonych w „boju”, naganiaczy i osiem, rozochoconych, łowami piesków, też napawała wszystkich optymizmem.

Podczas krótkiej i precyzyjnej odprawy, Prowadzący – znowu Darek Tokarz, przypomniał regulaminowe zasady polowania i nakreślił zadania funkcyjne pomocnikom i naganiaczom. Widać było, że Jemu też zależy, na tym, aby, przy takiej pogodzie, jak najszybciej wyjść przygodzie, na spotkanie. Na koniec zbiórki, zapewnił, że knieja, obfituje w zwierzynę. Przez dwuszerę przeszedł szmer niedowierzania, że Prowadzący, nie mówi tego, na serio, tylko specjalnie, aby podnieść ciśnienie i rangę polowania. Narobić płochych nadziei, na spotkanie ze zwierzem. Niektórzy skłonni byli, potraktować to , z przymrużeniem oka, albo zakwalifikować

Prowadzącego, do kategorii powiedzenia, że - „ każdy lis swój ogon chwali”, bo wiedzieli, że Darek należy do Grupy Myśliwych, którzy opiekują się „36”, przez cały rok. Wielu z nas miało, jednak prawo wierzyć, w Jego słowa, gdyż mieliśmy, już okazję, „przerabiać” podobne polowania, prowadzone przez Niego, które imponowały obfitym pokotem. Resztę myśliwych przekonali dopiero tropy i weksle, zwierzyny, które krzyżowały się z ścieżką, jaką zachodziliśmy na stanowiska, jak i to, co się później wydarzyło!!!

No i zaczęło się – w 1 miocie padło 36 strzałów i pozyskano 10 dzików oraz 3 lisy. Jelenie, które widziano, w dużej liczbie, uszły z tego miotu, bez strzału. Do końca dnia opolowaliśmy, w sumie 4 mioty, w których padło łącznie, ponad 50 strzałów. Naganka spisała się wybornie, a pieski, ponownie udowodniły, że praca nad nimi, nie poszła na marne. Zawiedli trochę strzelcy, pudłując soczyście, do „wykładanego” zwierza, ale i tak mieliśmy z czego ułożyć pokot.

Znowu żywiczny zapach dymu, palących się, narożnych ognisk. Znowu zielona jedlina, starannie i z szacunkiem, ułożona zwierzyna. Zmęczone pieski, też legły „pokotem”, koło samochodów, dysząc ciężko, ze zmęczenia. Cała grupa myśliwych, żywo dyskutując, opowiadała, sobie nawzajem, swoje wrażenia z minionego dnia.

Nastrój zbiórki kończącej dzień polowania, jest zawsze magiczny w swojej istocie i oprawie. Wyciska kolejne, trwałe piętno w myśliwskiej duszy, a każdy uczestnik, po swojemu, ale mocno przeżywa wszystko, jakby było to Jego pierwsze polowanie. I tym razem szczodrość łowiska stała się naszym udziałem. **Pokot stanowiła 1 łania, 10 dzików i 3 lisy.** Dla mnie był to szczególny pokot, gdyż leżąca tam łania, ustrzelona przeze mnie, dała mi, po raz pierwszy, tytuł „Króla Polowania”, w tym Kole - w Gronie Nemrodów, których pokonać i zdobyć „Królestwo”, nie jest tak łatwo!!

Z wielką dumą i satysfakcją przyjąłem medal i pogratulowałem Piotrkowi Sanczenko, tytułu „Wicekróla” (pozyskał 3 dziki i 2 lisy) oraz Kolegom, którzy również włączyli się do walki o tytuł – Arturowi Ozimkowi (2 dziki i lis), Józefowi Tęczy (2 dziki), Stanisławowi Dzwinielowi (1dzik), Leszkowi Grzelakowi (1dzik) i Krzysztofowi Stępniaowski (1dzik).....

.....Kiedy zwierzyna odwożona jest na skup, broń zabezpieczona, w futerałach, spoczywa w bagażnikach samochodów, Prowadzący „traci” swoją władzę i dołącza do naszej grupy, skupionej wokół ogniska, mamy zawsze szansę, na parę chwil, myśliwskiej prywatności. Jest to czas, aby podsumować wydarzenia dnia, porozmawiać o sprawach nas dotyczących, stworzyć czasami „łożę szyderców”, której każdy się boi, jak ognia, jeśli czymś „zaskarbi” Jej niełaskę.

Wspaniałą tradycją jest u nas „giełda” niespodzianek kulinarnych – ktoś poczęstuje kielbasą, własnej „produkcji”, albo innym, wyszukany smakołykiem. Teraz dopiero ozdobne „piersióweczki” oglądają światło dzienne, albo blask ogniska, czekając cierpliwie, na swoją „kolejkę”. A przyznam, że prześcigamy się w pomysłach, aby zaskoczyć Brać Myśliwską, nowym smakiem, nalewkowego „eliksiru”. Tego wieczoru, dowiedziałem się również, o szczegółach polowania dewizowego, które odbyło się także, w opisywanym, przeze mnie **Obwodzie „36”**



...Dnia 17.11.2016 polowało tu 12 Szwedów, których „obsłużyli” – „Specjaliści”, od „36” – Prowadzący - Tokarz Darek, przy współudziale Mariana Jedenastego i Józka Tęczy. Jak się okazało Organizatorzy zapewnili „Dewizowcom”, komfortowe łowy. Piętnastu naganiaczy, wspieranych, przez 19 piesków, przeczesало 6 miotów. Dzięki Nim, myśliwi na linii, mieli szansę zobaczyć dużo zwierzyna i wybrać coś atrakcyjnego do odstrzału, chociaż zbyt mała ilość „strzelb”, nie pozwalała skutecznie „zamykać” miotów i wiele zwierzyny uchodziło bez strzału. Szwedzi nie chcieli strzelać, do jeleni – byków, które, jak na złość defilowały bezkarnie, przed myśliwymi i to kilkakrotnie. Całości dopełniły ewidentne pudła, więc **na pokot, trafiły ostatecznie – 2 łanie, 2 dziki i lis oraz wycinek**, którego dostrzelili myśliwi, w miocie, jak walczył z pieskami. W opinii Organizatorów, polowanie dewizowe dostarczyłoby rekordowego pokotu, gdyby polowało więcej „Dewizowców”, a obecni, skuteczniej wykorzystywali walory, swojej broni – po prostu nie pudłowali..

Poza tym Myśliwi Ci, nie chcieli strzelać, za wszelką cenę, więc odbiło się to na zasobności pokotu. Po zakończeniu polowania, przepraszali za „pudła”, ale równocześnie wyrażali pochlebny opinię, o organizacji polowania i jego atmosferze, z nieukrywanym zachwytem podziwiali zasobność łowisk w zwierzynę.

I w tym właśnie momencie doszedłem do sedna mojego opowiadania. Siedząc pewnego dnia, nad małą czarną, przypominałem sobie wspólne polowania, zakończonego sezonu „zbiorówek”. Spoglądając na medale „Króla Polowania” i „Wicekróla”, które przypadły mi w udziale, w WKŁ „Żbik”, uzmysłowiałem sobie jedną rzecz. Sięgnąłem, automatycznie po kartkę papieru, ołówek i zliczyłem pozyskaną zwierzynę, na polowaniach zbiorowych, w **Obwodzie „36”**, a byłem na wszystkich.

Miałem swoją opinię na ten temat, ale skonsultowałem się, z Kolegami – „Żbikowcami”, którzy potwierdzili, moje przypuszczenia.

Nie myliłem się - **w minionym sezonie, na „Zbiorówkach”, w Obwodzie „36”, pozyskano - 5 jeleni, 19 dzików i 6 lisów. Okazało się to, rekordem w 65 letniej historii polowań, w tym Obwodzie ...**

.....Zgadza się z opinią, że magią polowań, jest piękna przyroda i to co jest pod Jej „woalką”. Nieodzownym czynnikiem, polowań, jest też obcowanie z naturą i aktywny wypoczynek, na świeżym powietrzu, jak i podziwianie cudownych krajobrazów.

Ale jestem pewien, że prawdziwy myśliwy staje na zbiórce, myśląc również, o czekających go miotach, o szczęśliwej „kartce stanowiskowej”, która pozwoli, nie tylko zobaczyć zwierza na linii, ale i pozyskać go. Marząc o zwycięstwie, w rywalizacji, o tytuł „Króla Polowania” i pomocy św. Huberta, w pozyskaniu ciekawego trofeum, albo rekordowej sztuki. Z nadzieją, że ostatnie polowanie, z kalendarzyka, pozwoli już tęsknić, za kolejnym sezonem... To odczucia myśliwego z szeregu, ze zbiórki porannej, z linii pędzonego miotu, jedzącego gorący posiłek, w przerwie śniadaniowej. Myśliwego – uczestnika, udanego polowania.

Jest mi niezmiernie miło, że mogę uczestniczyć w takich polowaniach i poczuć się „Myśliwym z Szeregu”. I za to bardzo dziękuję, szczególnie, że dodatkowo, czerpię z tego, inspiracje, do

kolejnych opowiadań, które piszę z taką samą przyjemnością, jak poluję. Chciałbym to opowiadanie zakończyć, w sposób nietypowy, ale uzasadniony.

Najczęściej opisujemy wydarzenia i wrażenia z polowań, trwających, między, sakramentalnym – „witam knieję, witam Kolegów” , a słowami .. „ polowanie uważam, za zakończone”

Podziwiamy wówczas pokot, gratulujemy pozyskania zwierzyny, szczęśliwego farta i zdobytych medali. W takich chwilach, nie zastanawiamy się nad tym, co przyczyniło się do takich sukcesów? Nie mamy wyobrażenia, ile karmy, wyłożono, w łowiskach, aby przyciągnąć zwierzynę. Nie mamy pojęcia ilu ludzi było zaangażowanych, na długo przed sezonem i ile prac gospodarczych wykonano, na poczet udanych polowań? I czasu poświęcono pieskom, aby skutecznie pracowały, w zakładanych miotach. Jaką trzeba błysnąć, łowiecką wiedzą i znajomością łowiska, by koordynować pracę naganki i skutecznie rozprowadzić linię, aby było jak najmniej luk, którymi „przeciekałyby” zwierzyna.

Wizytówką, takiego trudu i długofalowej pracy, „ Grup inicjatywnych”, jest dopiero polowanie, a efekty, nie dały, na siebie, długo czekać, o czym przekonał się, jak w przypadku, **Obwodu „36”, Wojskowego Koła Łowieckiego „Żbik” w Węgorzewie.**

Koledzy! Gratulacje, czapki z głów i „Darz Bór”.

A ja wrócę, do pytania tytułowego -

Czy medal, tylko dla „Króla Polowania”???

